Nr. 56 SOSNOWIEC, sobota dnia 10 marca 1917 roku Rok XII

KURJER ZAGŁĘBIA

Redakcja i Administracja otwarte od 8-ej rano bez przerwy do 7-ej godz. wieczorem. W niedziele i święta od 9-ej do 11-ej godz. rano.
Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Deblińska Nr. 7.

Współdzielczość w walce z drożyzną.

Nie ulega wątpliwości, że własny ustrój państwowy da mocną i trwałą podstawę dla ukształtowania w przyszłości powojennej naszych stosunków ekonomicznych, w myśl najżywotniejszych interesów narodu. Ale i to jest pewnikiem, że przy łagodzeniu skutków drożyzny naturalnej, a zwalczaniu sztucznej, duża rola przypadnie różnym dawnym i nowym zrzeszeniom współdzielczym, czyli t. zw. kooperatywom.

Zrzeszenia te rozsiane po całym kraju, przyniosły już nie małą korzyść w zasadniczej sprawie handlu polsko-chrześcijańskiego. Wprawdzie rozrost ich i rozwój, został znacznie skurczony wskutek obecnie przeżywanych wydarzeń, niemniej idea współdzielczości zapuściła tak głęboko korzenie w rdzennym naszym organizmie społecznym, że z nastąpieniem bardziej sprzyjających warunków, z większą jeszcze niż poprzednio siłą, będzie się wszędzie rozkrzewiała. Bo jej przewodnie hasło: „swój do swego" stanie się jeszcze intensywniejszem na przyszłość, gdy podsumujemy wszystkie konkretne fakty, jaki to mianowicie żywioł najbardziej się obecnie przyczynia do wytwarzania wyzysku lichwiarskiego, to jest owej sztucznej drożyzny przedmiotów pierwszej potrzeby.

Wracając jednak do współdzielczości, należy zauważyć, że i przed wojną rozwój jej był powstrzymywany tą przeszkodą, iż handel hurtowniczy spoczywał przeważnie w rękach obcych handelesów. Oczywistem bowiem jest, że tylko takie kooperatywy najlepiej mogą spełnić swoje zadanie, które pilnie przestrzegają zasady, aby towary otrzymywać z pierwszej ręki i obywać się bez kosztownego pośrednictwa przeróżnych agentów i faktorów.

Gdzie ta zasada była lekceważona, tam z pewnością wpływ składu współdzielczego, jako regulatora cen ku poskromieniu wyzysku miejscowych spekulantów, był bardzo słaby. Dlatego tworzenie własnych polsko-chrześcijańskich hurtowni, uniezależnionych najściślej od wszelkich stosunków z pomienionymi agentami i faktorami, to będzie najważniejsze zadanie dla przyszłego, powojennego ruchu współdzielczego.

Jakkolwiek w zakres wielu naszych kooperatyw nie mogą wchodzić, bądź to z braku kapitału obrotowego, obawy większego ryzyka, nieznajomości fachowej i t. p. — takie wielce pożądane przedsięwzięcia jak: piekarnie, jatki mięsne, składy węgla, ziemniaków, warzyw i t. p., niemniej i o tem należałoby pomyśleć, zwłaszcza w chwilach ujawniającej się spekulacji drożyźnianej. Jeżeli jedna kooperatywa zadaniu sprostać nie może, to dwie, trzy, lub więcej, działających na niezbyt odległym od siebie terenie, łatwiej wspólnemi siłami będzie w stanie to uskutecznić.

Wymownym tego przykładem było założenie na parę lat przed wojną piekarni współdzielczej w Pruszkowie pod Warszawą przez pracowników kolei warszaw.-wiedeńskiej. Z piekarnią tą, weszły w porozumienie kooperatywy w sąsiednich miejscowościach jak: Błonie, Grodzisk, Brwinów. I oto w chwili, gdy spekulacja tworząc sztuczną drożyznę podniosła niepomiernie w sprzedaży odręcznej cenę chleba, piekarnia w Pruszkowie sprzedawała równie dobry, a nawet jeszcze lepszy chleb o cztery grosze taniej na funcie.

Podobne imprezy organizacji współdzielczych, płoszą najskuteczniej spekulację wyzysku, udaremniają zmowę spekulantów i niesumienna sztuczna drożyzna, krzywdząca współobywateli, musi ustać. W każdej więc danej okolicy sąsiadujące z sobą kooperatywy mogą i powinny zakładać wspólnemi siłami własne piekarnie, lub rzeźnie, oraz rozmaite składy wszelkich najniezbędniejszych artykułów dla skutecznego zwalczania „figlów mądrości" wyzyskiwaczy lichwiarskiego handlarstwa.

Wydatną pomoc w urzeczywistnieniu podobnych przedsięwzięć okazać muszą naszym kooperatywom przyszłe organy samorządnej gospodarki miejskiej i gminnej. O tyle jednak rady miejskie będą skłonne zająć podobne stanowisko, o ile w ich składzie osobowym przeważy większość takich obywateli, którzy nie pozostają w jakimkolwiek kontakcie ze spekulantami, wyzyskującymi drożyznę.

Dygresja powyższa, wywołana aktualną sprawą obecnych wyborów do Rady miejskiej, pozostaje w ścisłej łączności z omawianym tematem. Wszak i tu w Sosnowcu Stow. Właścicieli nieruchomości powzięło już uchwałę, aby domagać się od przyszłej Rady miejskiej założenia własnej hurtowni żywnościowej do skutecznego zwalczania niepomiernie dotkliwej lichwy drożyźnianej. Oczywiście, że taka hurtownia tylko wówczas należycie spełni swe zadanie, jeżeli będzie oparta na mocnej podstawie współdzielczości rdzennego społeczeństwa, a powoła ją do życia i właściwie ją zorganizują polscy „ojcowie miasta", nie zaś handelesowscy „ojczymowie".

Z powyższego wysuwa się chyba całkiem logiczny wniosek, że od jakości tych obywateli, którzy zasiądą na fotelach radzieckich, zależeć będzie nietylko przyszły charakter grodów naszych, ale i właściwy rozwój polskiej współdzielczości i ekonomicznej przy zwalczaniu sztucznej drożyzny lichwiarskiej.

Externus.

Sprawa polska.

Echa z Rosji.

„Birżewyja Wiedomosti" podają — jak donosi „Dziennik Kujawski" — obszerne sprawozdanie z kuluarowych rozmów w Dumie na temat, w jakiej drodze powinna być rozstrzygnięta sprawa polska.

Ten sam organ petersburski donosi, że do narady, która odbywa już swe posiedzenia, powołani są w ostatniej chwili posłowie polscy: dr. Harusewicz i hr. Wielopolski, w charakterze rzeczoznawców. Nie wyłączone jest również powołanie Lednickiego. Cały materjał złożony będzie izbom prawodawczym. Po ukończeniu narady ogłoszony będzie komunikat urzędowy, w którym w zarysach ogólnych będą wyłożone podstawy przyszłej autonomji państwowej Królestwa Polskiego.

Jako wynik praktyczny narady ma być wprowadzona administracja polska na ziemiach polskich, okupowanych przez wojska rosyjskie. Prace narady potrwają około trzech tygodni. Posiedzenie zagaił prezes ministrów Golicyn mową, w której wyłożył historję sprawy polskiej w Rosji. Kierownictwo narady przeszło następnie w ręce Krzyżanowskiego.

Redakcja kadeckiej „Rieczy" urządziła wywiad w sprawie narady. Obaj Polacy zgodnie wyrażają przekonanie, że narada wyświetli nareszcie położenie Polaków względem Rosji, ponieważ wynik narad ma być podstawowem wyjaśnieniem urzędowem do ukazu cesarskiego.

Redakcji „Birżewych wiedomosti" zaś poseł Harusewicz oświadczył — według informacji „Dziennika Poznańskiego" — co następuje:

„Zdaniem mem Poznańskie i Galicja, nie będące cześciami składowemi państwa rosyjskiego, nie wchodzą w sferę kompetencji rosyjskich instytucji prawodawczych i oczywiście prawa zasadnicze nie mogą być do nich zastosowane. I pytam się, czy można z punktu widzenia prawa sprawiedliwości i prawa narodów do stanowienia o sobie pozostawić tę kwestję do rozstrzygnięcia rosyjskich izb prawodawczych. Na to odpowiem, że nie, gdyż nie można w tej sprawie spytać się o zdanie osób zainteresowanych. Gdyby te dwie dzielnice stanowiły część imperjum rosyjskiego i przedstawiciele ich zasiadali w Dumie, to możnaby o tem mówić. Ale ja widzę zupełnie inną drogę rozstrzygnięcia sprawy. Weźmy chociażby akt z dnia 5 listopada o Polsce niepodległej. Niemcy nie uważali za potrzebne przeprowadzenie tej sprawy przez swoje izby prawodawcze. Sądzą, że władza zwierzchnicza, która ma prawo zupełnie samodzielnie rozstrzygać sprawy wojny i pokoju, rzec naturalna, może samodzielnie rozstrzygać wszystkie te sprawy, które wynikną z zawarcia pokoju. Wydaje mi się, że najlepszem rozwiązaniem sprawy byłby nowy akt, który byłby aktem dalszego, praktycznego rozwinięcia najwyższego rozkazu do armji i floty".

Z pism polskich, wydawanych na terenie rosyjskim, które zajęły stanowisko w sprawie narady dla spraw polskich — jak dowiaduje się „Dziennik Poznański" jedno z pierwszych wydało ocenę „Echo polskie", wychodzące w Moskwie. Autor artykułu wstępnego, zdaje się, Lednicki, pisze dosłownie: „Enuncjacje panów Rodzianki, Milukowa, Szingarewa i innych, głosy postępowej prasy rosyjskiej, nie wyłączając i „Russkich wiedomosti", wykazują, naszem zdaniem, zupełne niezrozumienie tej myśli zasadniczej, z której narada powinna wysnuć konsekwencje myśli, że odtąd stosunek Rosji do Polski jest stosunkiem państwa do państwa, bo inaczej słowa o państwie polskiem są pozbawione treści.

Ale jeżeli tak jest, jeżeli powstaje państwo polskie, to w jaki sposób o wewnętrznym ustroju państwa polskiego mają decydować ciała prawodawcze państwa rosyjskiego, Duma i Rada państwa, jak tego chcą i posłowie do Dumy i prasa rosyjska?

Powstaje nowe państwo polskie z trzech dzielnic polskich i Duma, która ma przedstawicielstwo tylko od jednej dzielnicy, ma ustanowić zasadnicze prawa dla całej Polski, a zatem dla Galicji i Poznania!? Posłowie z tych ziem nie będą brali udziału w tych obradach, ale za to nad losami Polski będą obradowali posłowie z Kaukazu i Turkiestanu.

I to ma być zadośćuczynieniem zasadom konstytucyjnym i demokratyzmu!?

Ci rosyjscy działacze, którzy konsekwentni są w swym demokratyzmie, jak poseł do dumy Kiereński, przyznają Polakom prawo do decydowania o swoim losie. Nie domaga się poseł Kiereński dla Dumy przywileju stanowienia prawa zasadniczego dla przyszłej wolnej, a zjednoczonej Polski, stwierdza więc, że Polska jest sprawą międzynarodową.

Głos Kiereńskiego, niestety, samotny jest wśród głosów działaczów politycznych rosyjskich. I jeżeli na nas tu te głosy czynią przygnębiające wrażenie, to z jakiem uczuciem będą przyjęte one w kraju, gdzie naród polski już rozpoczął swą pracę twórczą nad organizacją życia prawno-politycznego i ekonomicznego, gdzie nie wątpi już o swem świętem prawie, wcielania w życie swych ideałów i raptem dowiaduje się, że Duma, obradująca nad Newą, ma wypracować zasady podstawy, na których on, naród polski nad brzegami Wisły, ma swe życie budować".

Tymczasowa Rada Stanu.

(KOMUNIKAT.)

Odbyło się pod przewodnictwem marszałka koronnego p. Niemojewskiego, pierwsze pełne posiedzenie komisji sejmowo konstytucyjnej Rady Stanu, w którem wzięli udział z pośród członków Rady Stanu pp.: Bukowiecki, Dziewulski, Górski, Grendyszyński, Kunowski, Kaczorowski, Łempicki, Łuniewski, Maj, ks. Przeździecki i Studnicki, z członków komisji zaś z poza Rady Stanu pp.: Błyskosz, Buzek, Cybichowski, ks. Chelmicki, książę Lubomirski, Malniak, Nocznicki, Ochimowski, Parczewski, Siemieński i Zbrowski oraz komisarze władz okupacyjnych.

Posiedzenie otworzył marszałek, witając przybyłych oraz wskazując niezmiernie doniosłe zadanie prac komisji sejmowo-konstytucyjnej, która powinna opracować nietylko ustawy konstytucyjne państwa polskiego, lecz także ustawę sejmową wraz z ordynacją wyborczą. Zakończył swe przemówienie marszałek słowami, wyrażając przekonanie, iż w chwili, gdy komisja sejmowo-konstytucyjna Rady Stanu przystępuje do zakładania podwalin pod przyszły ustrój państwa polskiego,

wszelkie rozdźwięki pomiędzy partjami i stronnictwami, na które podzielone jest obecnie społeczeństwo polskie, ustać powinny i wszyscy winni zjednoczyć się dokoła jednego wspólnego dzieła: budowy państwowości polskiej.

Zastępca przewodniczącego ks. oficjał Przeździecki, skreślił przebieg prac przygotowawczych, poprzedzających pierwsze posiedzenie komisji, i przedstawił projekt regulaminu komisji, który, po ożywionej dyskusji, z niektóremi zmianami przyjęto.

W dalszym ciągu posiedzenia uskuteczniono wybory uzupełniające do prezydjum komisji, które liczy sześciu członków mianowicie: marszałka koronnego — przewodniczącego, ks. oficjała Przeździeckiego — zastępcy przewodniczącego, dziekana prof. Buzka ze Lwowa — jako głównego referenta, p. Dziewulskiego — jako sekretarza, ks. Lubomirskiego i dziekana prof. Parczewskiego.

Na wniosek referenta głównego prof. Buzka, uchwalono po dłuższej dyskusji, w której głos zabierali członkowie komisji, pp.: Studnicki, Ochimowski, Parczewski, Cybichowski i ks. Lubomirski, powierzyć opracowanie projektu przyszłej konstytucji dwu podkomisjom, z ktorych pierwsza — sejmowa — ma opracować ustępy konstytucji: o składzie sejmu, o czynnem i biernem prawie wyborczem, o prerogatywach poselskich, o naczelnych zasadach regulaminu obrad sejmu; gdy druga — konstytucyjna — opracuje wszelkie inne działy konstytucji, a więc prerogatywy monarsze, ustrój władzy wykonawczej i sądowej itd.

Opracowany przez podkomisję sejmową projekt przedstawiony będzie komisji, następnie zaś Radzie Stanu. Gdy w ten sposób zasady naczelne składu sejmu i prawa wyborczego będą ustalone, opracuje następnie podkomisja sejmowa projekt ordynacji wyborczej, projekt regulaminu obrad sejmu itp. Członkom komisji pozostawiono do wyboru zapisanie się do jednej z obu podkomisji.

Na tej podstawie do podkomisji sejmowej wchodzą pp.: Diamand, Dziewulski, Górski, Kaczorowski, Autrzeba, ks. Lubomirski, Łuniewski, Maj, Nocznicki, hr. Rostworowski i Siemieński; do podkomisji zaś konstytucyjnej pp.: ks. Chełmicki, Cybichowski, Grendyszyński, Konic, Kunowski, Maliniak Ochimowski, Zbrowski, Marszałek koronny, ks. Przeździecki i prof. Buzek są z urzędu członkami podkomisji.

*

Odbyło się pierwsze posiedzenie rady departamentu spraw politycznych pod przewodnictwem dyrektora, W. hr. Rostworowskiego.

Do rady należą członkowie Tymczasowej Rady Stanu, pp.: St. Dziewulski, Kunowski, ks. Przeździecki, A. Sliwiński, Wł. Studnicki, oraz pp.: E. ks. Sapieha, J. Targowski, prof. Br. Dembiński, prof. M. Handelsman, prof. I. Siemieński, J. Kucharzewski, Sz. Rundstein, prof. W. Kamieniecki, M. Zbrowski i L. Abramowicz.

Referenci z dyrektorem na czele przedstawili organizację i podział pracy w departamencie. Na pierwszy plan z pośród zadań, przekazanych departamentowi, wysunęły się aktualne zagadnienia polityczne (referaty: prawnopaństwowy, ekonomiczny, zagraniczny i historyczny). W związku z działem politycznym funkcjonuje biuro prasowe.

Jednocześnie departament podjął pracę nad skupieniem, a częściowo i przygotowaniem dla przyszłych rokowań pokojowych materjałów do wszechstronnego oświetlenia sprawy polskiej.

Z widowni wydarzeń.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 8 marca.

Zachodni teren walk:

Tylko w Szampanii silna walka artylerji. Na innych frontach względny spokój. Między Sommą a Oise działalność wywiadowcza, przyczem wzięliśmy 17 jeńców i kilka karabinów maszynowych.

Na froncie wschodnim i macedońskim nic godnego zanotowania.

Pierwszy generał kwatermistrz
v. LUDENDORFF.

W komisji parlamentu.

BERLIN, 8 marca (BTW). W komisji głównej parlamentu niemieckiego, przy toczących się w dalszym ciągu obradach nad etatem Urzędu Rzeszy dla spraw wewnętrznych, sekretarz stanu dr. Helfferich w obszernem przemówieniu dał szczegółowy obraz stosunków gospodarczych panujących pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami, jako też zadań i celów przygotowywanego zbliżenia gospodarczego pomiędzy obu mocarstwami, a wreszcie i rokowań przeprowadzanych do chwili obecnej przez oba rządy w sprawie powyższej. Ze szczególnym naciskiem wskazał on na to, że projektowane zbliżenie gospodarcze nie ograniczy się bynajmniej dziedziną spraw polityki celnej, lecz wielkę również rolę odegrać tu mają odpowiednie umowy w innych dziedzinach jak np. komunikacja, prawodawstwo handlowe i przemysłowe oraz cały szereg innych zagadnień gospodarcych i ogólno-kulturalnych. Natychmiast po dojściu do skutku porozumienia pomiędzy Austrją a Węgrami wdrożone będą już w niedalekiej przyszłości rokowania ostateczne pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami.

Zaostrzona blokada.

BERLIN, 8 marca (BTW), (Urzędowo). Na morzu Śródziemnem zatopione zostały: 8 parowców i 7 żaglowców o pojemnosci z górą 40,000 tonn. Pomiędzy nimi; 19 lutego w pobliżu Porto d'Anzio transportowiec o 8,000 tonn, całkowicie wypełniony różnorodnym ładunkiem; w 20 lutego parowiec norweski „Doravore“ (2760 t.) z ładunkiem śpiżu, jadący z Genui do Londynu; w dniu 22 lutego cztery żaglowce włoskie z ładunkiem węgla i produktów spożywczych, przeznaczonych do Włoch; w dniu 24 lutego, na południe od Krety, transportowiec o 8,000 tonn, uzbrojony w działa 15 centymetrowe i eskortowany przez statki rybackie; w tymże dniu parowiec „Miculis“ (poprzednio grecki), o pojemności 2918 t. z bawełną dla Anglji; w dniu 25.II uzbrojony parowiec angielski „Clan Farquhar“ (4858 t.) z bawełną, jutą i herbatą dla Anglji; w dniu 27 II uzbrojony parowieh angielski „Brodmore“ (4071 t.) z ładunkiem mrożonego mięsa, równierz dla Anglji. Jako jeńców zabrano do niewoli: 1 kapitana i 2 maszynistów.

Sytuacja w Metzu.

BERLIN, 8. 3. (BTW). Korespondenci wojenni dzienników berlińskich zaprzeczają po zwiedzeniu Metzu, nierozsądnym pogłoskom, jakoby forty południowe tej twierdzy znajdowały się w rękach francuskich. Metz przedstawia obraz prawie głębokiego spokoju.

Nowe próby pośrednictwa pokojowego

HAGA, 8-go marca, (B. T. W.), Wychodzący w Buenos Aires dziennik „La Nacion“ donosi, iż rząd argentyński rozesłał do łacińskich republik Ameryki Południowej zaproszenie w sprawie podjęcia wspólnych kroków ku zapoczątkowaniu pośrednictwa między państwami wojującemi. Do Stanow Zjednoczonych zaproszenia nie wysłano, ze względu na zerwanie stosunków dyplomatycznych z Niemcami. Pismo dodaje, jak donosi Reuter, że chwila obecna nie wydaje się stosowna do tego rodzaju kroku, wobec czego takie pośrednictwo bardzo małe ma widoki.

KOLONJA, 8-go marca, (B.T.W.). Według depeszy otrzymanej przez „Kölnische Ztng.“ z Madrytu, poseł meksykański otrzymał telegram z zawiadomieniem, że republiki Salvado, Honduras Equador z uznaniem przyłączyły się do inicjatywy prezydenta Carranzy, mającej na celu przywrocenie pokoju. „Nacion“ pisze w tej sprawie: Wprawdzie Hiszpanja zastrzegła sobie inicjatywę pośrednictwa, Meksyk jednak umyślnie podejmuje propozycje pokojowe, aby w ten sposób zaznaczyć niepodległość państwa meksykańskiego. Inne państwa, które przyłączyły się do akcji meksykańskiej, również składają dowód, że bynajmniej nie mają ochoty poddawać się hegemonji północno-amerykańskiej.

Położenie w Chinach.

LONDYN, 8 go marca, (B.T.W.). Biuro Reutera donosi: Pomiędzy państwami koalicji panuje najzupełniejsza jednomyślność co do położenia w Chinach. Wszystkie państwa działają w ścisłem porozumieniu. O nocie posłów koalicji do Chin w Londynie nic nie wiadomo. Pewnem jest tylko, że toczą się narady co do pomocy finansowej, jaka ma być dana Chinom, o ile zdecydują się na zerwanie stosunków dyplomatycznych z Niemcami. Pomoc finansowa prawdopodobnie przejawi się w formie odroczenia wypłaty odszkodowania, przypadającego państwom z powodu powstania bokserów. Prawdopodobnie dokonana też będzie rewizja taryfy celnej. Nad obu tymi punktami toczą się jeszcze układy,

LONDYN, 8-go mkrca, (B.T.W.). „Times“ otrzymał z Pekinu depeszę, wysłaną w niedzielę, że prezesi obu Izb prawodawczych zwrócili się do prezydenta republiki i powiadomili go, że mu źle przedstawiono życzenia parlamentu. Poczyniono energiczne zabiegi, mające na celu doprowadzenie do porozumienia pomiędzy prezydentem republiki chińskiej, a prezesem ministrow.

Uzbrajanie okrętów amerykańskich.

ROTTERDAM, 8 3. (B. T. W.). Nowojorski „World“ donosi, iż generalny prokurator amerykański orzekł, że Wilsonowi służy prawo uzbrojenia okrętów handlowych. „United Press“ dowiaduje się z Waszyngtonu, że Wilson faktycznie na podstawie deklaracji 83 senatorów, wydał rozkaz natychmiastowego uzbrojenia okrętów handlowych.

Okręty neutralne w portach angielskich.

BERLIN, 8 marca (BTW), Z Rotterdamu donoszą do „Deutsche Tageszeitung“: Według sprawozdania angielskiego kontrolera żeglugi, w portach angielskich znajdowało się dnia 26 lutego około 1,300 okrętów neutralnych, zatrzymanych tam przez wła-

WIDMO.

Zdarzenie prawdziwe z 1863 roku.

Ocknąłem się dopiero o dobrym zmierzchu w chwili, kiedy dwóch drabów niosło mnie od lasu w pole. Jeden trzymał pod ramiona, drugi za nogi. Muszę być wagi nieladajakiej, bo uginali się aż miło i postękiwali dobrze.

— Ciężki miertwiec — mówi jeden.

Drugi nic nie odpowiedział, tylko stęknął.

— Nie ma rady, myślę sobie. Jestem zupełnie caput. Bólu jednak żadnego nie czuję. Odmykam nieśmiało powieki. Krwi na sobie nie widzę. Może to kontuzja, nic więcej. Ale skoro mówią „miertwiec“, to im nie powiem przecież, że żyję, bo mnie tu zaraz na dobre utłuką.

Minęły ze trzy Zdrowaśki, a oni stoją. Położyli mnie w polu i odsapnęli.

— A teraz do dzieła — mówi starszy, brodaty kozak.

„Dzieło“ było nietrudne. Obdarli mnie do cna. Jak widzieliście, nie zostawili na mnie nawet koszuli. A ja podczas tej całej operacji ani tchu z siebie nie puściłem. Udawałem nieżywego. Wyprostowałem nogi, stężałem w sobie tak, żeby im jak najwięcej kłopotu przysporzyć i ani drgnąłem. A oni obracali mną na wszystkie strony. Wreszcie zostawili, jak Pan Bóg stworzył i odeszli ku koniom, które parskały gdzieś pod lasem.

Była już noc. Księżyc świecił. Za jasno było, żeby myśleć o ucieczce, więc leżę, jak mnie zostawili, do góry grzbietem i rozglądam się dokoła. Nademną niebo głębokie, granatowe, wybite ćwiekami gwiazd. Widzę w sąsiedztwie kilku takich samych, jak ja, obdartych do naga. Po oczach jednak, wpatrzonych prosto w księżyc i zaszłym rybią łuską, poznaję, że są nieżywi. To nasi strzelcy tak przypieczętowali swoją krwią klęskę, na którą wyprowadziło ich niedołęstwo sztabu... Zimno mi, dreszcz idzie po żebrach, ale ani się ruszę. „Wejdziesz między wrony, krakaj, jak i one“ — myślę. Między trupami trzeba być trupem.

Za chwilę słyszę miarowe człapanie koni. To moi dwaj kozacy jadą patrolować. Przejechali. Rychło spostrzegłem, że zataczają krąg dokoła pola. Ostrożnie podniosłem głowę i odwróciłem ją w drugą stronę. W odległości kilku wiorst płonęły ogniska, a dym wlókł się od nich smugami po zagonach.

„To ich obóz — myślę — bezpieczni są, a to patrol na pobojowisku, żeby duszy chrześcijańskiej do grzebania poległych nie dopuścić“.

Nie omyliłem się. Patrol kołował nieustannie i raz po raz koło mnie przejeżdżał.

Wyciągnięte ciało moje w świetle księżyca niepokoiło młodszego kozaka.

Nie mogłem wyrozumieć, o co mu chodzi, ale dosłyszałem urywek rozmowy:

— Jej Bohu, nie wydierżu! — mówił młodszy.

— Zostaw — mitygował go starszy brodacz. — Wied'eto miertwiec..

Przyszła jednak chwila, w której miałem się dowiedzieć, co stanowiło w mojem obnażonem ciele taką ponętę nieprzepartą dla kozaka, że nie mógł minąć mojego „trupa“ spokojnie.

Oto, kiedy już tak z dziesięć razy przejechali koło mnie, za jedenastym słyszę mniej więcej tę samą rozmowę.

Ledwie jednak padły wyrazy:

— Jej Bohu, nie wydierżu! —nagle uczułem pomiędzy krzyżem a kolanami piekielny ból od wymierzonego mi nahajką z ołowianemi końcami razu, tak gwałtownego i niespodziewanego, że musiałbym chyba być prawdziwym „trupem“, gdybym się był od tego bólu wściekłego nie zerwał na równe nogi.

Skoczyłem, jak tygrys, i w jednej chwili ogarnąłem sytuację. Chwyciłem za gardło młodszego kozaka i zwaliłem go na ziemię. Nie bronił się nawet. Oczy takiego przerażenia miał pełne, jak gdyby upiora widział przed sobą. Szeptał tylko drżącemi wargami:

— Hospodi pomiłuj..

A starszy miał widocznie to samo przekonanie, bo w jednej chwili spiął konia i pocwałował ku obozowi. Ja tymczasem na siodło i w pełnym galopie w przeciwną stronę. Juścić gonić go nie miałem potrzeby.

Byłem już w lesie, kiedy starszy oprzytomniał widocznie, zobaczył, co się dzieje, i strzelił za mną. Kula jednak, oczywiście, poszła pomiędzy drzewa, a mnie tu państwo widzicie całego przed sobą...

Na bladych ustach pana domu wykwitł uśmiech zadowolenia. Pani domu zsunęła z ramion swój szal turecki, jakby ją nagle owiało gorąco, a bratowa szepnęła do mnie:

— Ależ to junak...

Tylko Karol, który był zawsze zimny i ostrożny, wstał natychmiast i rzucił:

— A teraz czas do dołów z kartoflami.

dze angielskie. Znaczną ich liczbę wynajął rząd angielski.

Anglja a Holandja.

LONDYN, 8 marca Depesza biura Reutera. Niektóre pisma holenderskie twierdzą: że Anglja stara się zmusić okręty holenderskie, aby narażały się na niebezpieczeństwo, grożące ze strony niemieckich łodzi podwodnych, bez względu na ekonomiczne interesy Holandji. Biuro Reutera odpowiada na to: Obowiązkiem Anglji jest podejmować kroki ku zniweczeniu planu niemieckiego, aby neutralni nie działali w interesie Niemiec. Jeśli Holandja zgadza się na postępowanie Niemiec i nie przeciwdziała bezprawnej wojnie podwodnej, ograniczając się do słabego protestu, to tem samem Holandja dopomaga Niemcom i wobec tego nie może spodziewać się ze strony angielskiej ani pomocy ani szacunku.

Ze wszystkich frontów.

Na wschodnim froncie wojny europejskiej między morzem Bałtyckim a Czarnym, wobec ogromnych mrozów, toczy się tylko nieznaczna działalność bojowa. Większe walki rozwiną się tu dopiero za parę tygodni t. j. na wiosnę, kiedy nastąpi owa zapowiedziana oddawna ofensywa rosyjska.

Na zachodzie Niemcy cofnęli się o kilka kilometrów po obu stronach rzeki Ancre, ażeby skrócić znacznie swój wygięty front. Komunikaty angielskie głoszą, że odwrotu dokonano z wielką ostrożnością i zręcznością. Anglicy posunęli się zaraz naprzód i bez walki zajęli Gommecourt i Puiseux au Mont.

Nad rzeką Sommą, w Szampanji oraz na wschodnim brzegu Mozy rozwija się ożywiona akcja artylerji. Ostatni atak francuski pod Verdun na stanowiska niemieckie pod Caurieres złamał się w ogniu karabinów maszynowych.

Pozatem toczą się zacięte walki w powietrzu między lotnikami. Jak donosi berliński komunikat urzędowy, Niemcy strącili onegdaj 15 latawców nieprzyjacielskich, utracili zaś tylko jeden.

Na froncie austrjacko-włoskim operacje strategiczne od pewnego czasu są więcej ożywione. Walki toczą się głównie w odcinku Pobrzeża oraz we wschodnim Tyrolu. Większych jednak zmian na tym placu boju dotychczas niema.

W Macedonii nad dolną Strumą oraz pomiędzy rzeką Wardarem a jeziorem Doiran trwa bój artyleryjski. Od czasu do czasu toczą się drobniejsze walki między Niemcami i Anglikam lub pomiędzy Bułgarami a Francuzami

W Persji oddziały rosyjskie, które odparły Turków w kierunku Bigaru, obsadziły miasto Hamadan. Dalsze postępy na zachód od tego miasta powstrzymał ogień artylerji tureckiej. Bój trwa w dalszym ciągu.

W Mezopotamii na północ od Tygrysu Anglicy umocnili się przed nowemi pozycjami tureckiemi. Kanonierki rzeczne „Tarantula", „Montis" i „Moth" — jak donosi sztab admiralicji angielskiej — zadały cofającym się Turkom ciężkie straty.

Pol.

Położenie w Szwecji.

Telegramy doniosły, że „połączone izby parlamentu szwedzkiego przyjęły 187 głosami przeciwko 172 uchwalony przez izbę drugą wniosek udzielenia rządowi kredytu w sumie 10 miljonów koron na pokrycie kosztów utrzymania neutralności Szwecji, zamiast 30 miljonów, żądanych przez gabinet Hammerskjölda".

Wynik ten stawia rząd szwedzki w bardzo trudnem położeniu.

Rzeczowa strona sprawy przedstawia się pozornie prosto. Ostatnie wydarzenia wojenno-międzynarodowe wytworzyły i dla Szwecji sytuację ciężką, zwłaszcza wobec nowych żądań angielskich i rosyjskich, dotyczących przewozu przez Szwecję różnych towarów, a między niemi i amunicji. To zniewoliło gabinet do zażądania kredytu na „ochronę neutralności" w wysokości 30 miljonów koron. Izba pierwsza kredyt ten przyjęła, izba druga go odrzuciła. Aby wyjść z sytuacji, zwołano — zgodnie z konstytucją — połączone posiedzenie obu izb. O jego to uchwale negatywnej mówi telegram powyższy.

We wszystkiem tem tkwi coś więcej, niż zwyczajna różnica zdań co do sprawy konkretnej. „Chodzi tu — pisze korespondent sztokholmski „Berliner Tageblatta — nie o walkę pomiędzy opozycią a rządem, lecz pomiędzy koalicją a Szwecją, jeśli pod tą ostatnią rozumie się wolną, prawdziwie neutralną Szwecję; właśnie też dlatego wydarzenia opisane budzą niepospolite zainteresowanie powszechne".

A „Deutsche Tageszeitung" (Nr. 105) pisała przed kilku dniami, zatoczy się właściwie walka między prezesem ministrów, Hammerskjöldem, a ministrem spraw zagranicznych, Wallenbergiem, i dodała: „Przeciwieństwo między nimi jest znane, równie jak fakt, że Hammerskjöld przeszkodził poczynieniu wielu ustępstw koalicji, które Wallenberg zrobił lub chciał zrobić. Wallenberg okazał się dotychczas konsekwentnym zwolennikiem przysunięcia się Szwecji do koalicji, przynajmniej pod względem gospodarczym". Jedno z pism szwedzkich „Stockholms Dagblad" wypowiada nadzieję, że Szwecja poprze jednolicie i mocno rząd, gdy nadejdzie chwila niebezpieczeństwa, a być może że dzień ten jest bliższy, niż wszyscy sądzą. Nie będziemy się bawili w proroctwa, jesteśmy jednak także przekonani, że Szwecja może z godziny na godzinę stanąć w obliczu decyzji która zapewni niezależność lub zależność jej przyszłości. Im lepiej Szwecja jest uzbrojona, tem lepiej wypadnie decyzja. Dla nieprzyjaciół naszych zaopatrzenie Rosji w amunicję jest kwestją życia i oni uczynią wszystko, aby zapewnić sobie połączenie przez Szwecję. Każde ustępstwo Szwecji będzie oznaczało utratę niepodległości Szwecji".

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca

dn. 8/III.

— **W sprawie pertraktacji międzykomitetowych.** Skłaniając się do propozycji Polskiego Demokratycznego Komitetu Wyborczego w celu porozumienia się Komitetów Wyborczych polskich, Niepodległościowy Centralny Komitet — jak to sprawdziliśmy u źródła — postanowił nawiązać rokowania ze wszystkimi Komitetami, nie wyłączając żydowskiego. Propozycja N.C.K.W. została zakomunikowana P.D.K.W. najsamprzód osobiście przez d-ra B. Zieleniewskiego, prezesa tegoż Komitetu, a następnie potwierdzona listownie w dn. 7 b. m.

W odpowiedzi na tak postawiona sprawę Polski Demokr. Kom. Wyborczy zaznaczył listownie w dn. 7 b. m., iż w zasadzie nie uchyla się od wzięcia udziału w tego rodzaju zebraniu w celu stworzenia bloku ogólnego, uważa jednak, iż uprzednio winien być stworzony blok polski ze wszystkich organizacji wyborczych polskich, któryby już, jako całość, wszczął pertraktacje z komitetami wyborczymi żydowskimi.

Na list ten i pomimo wyraźnie zajętego w nim stanowiska, N.C.K.Wyborczy w dniu 8 b. m. ponownie zaprasza delegatów P.D.K.W. na zebranie, w którem wziąć mają udział i delegaci Komitetu żydowskiego.

Wówczas P.D.K.W. ponownie stwierdza w liście z dn. 8 b. m., iż nie uchyli się od wzięcia udziału w zebraniu wszystkich Komitetów, nie wyłączając Komitetu żydowskiego, o ile zebranie to poprzedzone będzie utworzeniem bloku polskiego.

Uważamy, że stanowisko zajęte przez Polski Demokratyczny Komitet Wyborczy, odpowiadające przekonaniom całego rozumnego ogółu polskiego oraz istotnym interesom polskim, jest zrozumiałem i najzupełniej słuszne: najsampierw winny się porozumieć Komitety polskie, a dopiero potem należy nawiązać pertraktacje z żydami. Samo się przez się rozumie, że pertraktacje między Komitetami polskimi winny odbywać się bez udziału Komitetu Żydowskiego.

Oczywiście, że w dniu wczorajszym na zwołanem przez N. C. K. W. zebraniu wszystkich Komitetów, nie wyłączając żydowskiego, przedstawiciele P. D. K. W. świecili nieobecnością.

Sądzimy, mimo wszystko, że przecież N. C. K. W. zechce jednak zmienić swój pogląd na tę sprawę i rokowania nawiązać na podstawie, jaką proponuje P. D. K. W. i jaka jedynie jest wskazaną przez istotny interes polski.

— **U Techników.** W dniu 11 b. m. o godz. 3 ej po poł. odbedzie się organizacyjne Zebranie Koła Górników przy Stow. Techników w Sosnowcu.

— **Kursa administracyjne w Warszawie.** Od naczelnego kierownictwa kursów administracyjnych prasa warszawska otrzymała zawiadomienie następujące:

Po zakończeniu pierwszego konkursu naukowego dla średnich urzędników administracyjnych odbędą się wkrótce w uznaniu pożyteczności tego urządzenia dwa następne kursa, a mianowicie: 1) 5-ciomiesięczny kurs wieczorny, który rozpocznie się dn. 12 marca i trwać będzie do 4 września. Dla nauki wyznaczono czas od godz. 6 m. 15 do 9-ej; 2) 3-miesięczny kurs dzienny, który rozpocznie się dn. 16 kwietnia.

Zgłoszenia na obydwa kursa można składać w zarządzie kursów przy Krakowskiem Przedmieściu 36.

— **Ciągnienie II klasy loterji klasycznej** odbędzie się w Warszawie według następującego porządku: 13 b. m. sprawdzenie wygranych II klasy i wrzucenie tychże do koła 15 i 16 b. m. ciągnienie, które rozpoczynać będziemy o godz. 9 m. 30.

— **Sprawozdanie sieleckiej sekcji Rozdawnictwa Odzieży za r. 1916** pomieszczone we wczorajszym dziale ogłoszeń „Kurjera Zagłębia". przedstawia się, jak następuje: Wpływy w gotówce: kor. 15; marek 2699 25; rub. 8303,54. Pozostałość w dniu 31/XII 1916 r. kor. 15; rb. 405,97. Odzież otrzymało w roku 1916: rodzin 2151; osób 3446; dor. 926; dzieci 2522. W tem: nowej odzieży i obuwia wydano ogółem 2424 szt.; starej odzieży i obuwia wydano 4711 szt. Bielizny dla niemowląt kompl. 55. Ogółem wydano 7005 szt. odzieży i 1420 szt. obuwia. Odzież otrzymana przeważnie od Komitetu Poznańskiego. Dziecinna odzież i obuwie kupione na miejscu. Zarząd Sekcji stanowiły osoby: Przewodnicząca p-ni Jadwiga Waśniewska, wice-przewodnicząca i skarbniczka p. Pirschlowa, sekretarka p-ni H. Maziarska. Opiekunki i opiekunowie dzielnicowi: pp: A. Rudowska, Zwolińska, Pfabe, Niedźwiecka, Kozubowska, Klecka, Skorupa. Członkowie zarządu: pp. Olszewska, Parysiewiczowa, Menclewska.

— **Brak żywności.** W sklepach Komisji żywnościowej niema niektórych artykułów spożywczych, jak grysiku, mąki i t. p. Produkty te wydzielane są w mikroskopijnych porcjach na karty legitymacyjne, a pomimo to już 6—7 b. m. dostać ich nie można było, gdyż zaraz na początku marca zostały rozchwytane. Nowy transport ma dopiero nadejść z Warszawy.

— **Zmarznięte kartofle.** W tych dniach nadeszło do Sosnowca parę wagonów kartofli zmarzniętych.

— **O mąkę dodatkową na święta.** Komitety żywnościowe żydowskie w wielu miastach oraz chrześcjański Komitet żywnościowy w Warszawie wystarały się u władz o dodatkową mąkę na święta Wielkanocne. Tu i owdzie mieszkańcy mają otrzymać również dodatkowy cukier. Możeby miejscowa Komisja żywnościowa pomyślała o zaopatrzenie Sosnowca na Święta w większe porcje mąki, a jeżeli można to i cukru.

ZE SCENY.

„Upiory" Henryka Ibsena. Pierwszy występ Karola Adwentowicza.

Głębokie dzieło sceniczne norweskiego pisarza znalazło w dniu wczorajszym godnych odtworców. Gra pp. Adwentowicza, Arkawin i Leśniewskiego była bodaj że ponad wszelkie pochwały. Oswald Adwentowicza, do której to kreacji znakomity artysta przez dłuższy czas zbierał studja w dziedzinie psychopatologji, stanowi jedyny w swoim rodzaju eksperyment sceniczny, zadziwiający niezwyłą przenikliwością obserwacji i wszechstronną, najtajniejszych sięgającą głębin znajomością natury chorego człowieka. Adwentowicz tą niezwykłą,—a jak słusznie ktoś zauważył — nawet chorobliwą przenikliwością obserwacji ze szczegółów uchwyconych z życia i dziwną siłą wyobraźni ukazuje nam na scenie dramat żywego człowieka, uchylający najdalsze horyzonty etyki ibsenowskiej. Widz z zapartym oddechem w piersiach śledzi całą skalę współczesnej wielkiej sztuki dramatycznej, która rozjaśnia, jak błyskawica najtajniejsze głębie duszy ludzkiej.

Oswald Adwentowicza —to kreacja sceniczna największej miary, jaką chyba artysta osiągnąć potrafi. To też w swoim czasie krytyka nie wahała się porównywać ją z kreacjami Kainza, Schildtkrauta, Bassermana.

P-ni Helena Arkawin w roli Heleny Alwing stworzyła kreację pierwszorzędną. Rzadko bardzo zdarza się słyszeć takprześliczny głos i tak wyraźną wymowę. Szczery i naprawdę wielki talent sceniczny.

Engstrand Leśniewskiego był takim, jakim go chyba Ibsen w swojej wyobraźni pisarskiej stworzył. Była to kreacja nie ustępująca bodaj tej, którą Żelazowski zaliczał do najlepszych w swoim repertuarze.

Publiczność wypełniła teatr po brzegi. Dzisiaj „Ksiądz Marek" Słowackiego.

Wieści ze stolicy.

□ **Zjazd Biskupów** odbędzie się w sobotę dnia 10 b. m. Program obrad zapowiada omówienie wielu spraw bieżących związanych z administracją kościelną władz duchownych i z obchodem 100-lecia archidjecezji warszawskiej oraz z akcją odbudowy kościołów.

□ **Straty w żegludze na Wiśle.** Wydział Rejestracji strat wojennych w żegludze wzywa wszystkich właścicieli berlinek, kryp, gabar i łódek oraz właścicieli tratew, którzy jeszcze nie zarejestrowali swych strat, ażeby jaknajśpieszniej składali swe deklaracje w Warszawie przy ulicy Pięknej Nr. 44, ponieważ z dniem 1-ym kwietnia biuro się zamyka. Komisja Miejska Żeglugi w zastosowaniu się do przepisów państwowych o powinności wojennej statków rzecznych po ustaleniu wysokości strat doliczono na zasadzie § 50, 52, 54. 58 i 59 poszkodowanemu sumę dzierżawną za $2^1/_4$ lata oraz procenty od sumy dzierżawnej za $2^1/_4$ lata po dzień 1-szy stycznia 1917 roku. Na straty poniesione w żegludze są ważne wyłącznie tylko orzeczenia wystawione przez Wydział Żeglugi w Warszawie. Kto do dnia 1 kwietnia r. b. nie zadeklaruje w biurze na ul. Pięknej 44 swych strat poniesionych w żegludze, pozbawi się dokumentu ustalającego straty te wraz z sumą dzierżawną i przynależnymi poszkodowanemu procentami.

O Rynek polski.

W warszawskim „Tyg. Ilustr." pisze znany architekt Stefan Szyller:

„Swiadomość doniosłości dla sprawy narodowej przebudzenia w architekturze naszej uśpionego ducha rodzinnego, zataczając coraz szersze kręgi w naszym świecie techniczno-artystycznym, do ogółu naszej inteligencji jeszcze nie przenika. Tymczasem bez współudziału i pomocy tego ogółu sami architekci nie wiele zdziałać potrafią, gdy chodzić będzie o zbudowanie nie oddzielnego kościoła, dworu ale całej osady lub miasta w jednolitym charakterze, według pewnej zasadniczej idei pomyślanego.

Najważniejszą częścią miasta, która stwarza jego fizjognomję, nadaje mu charakter zasadniczy, jest jego rynek, na którym, zwłaszcza w miastach mniejszych skupia się całe życie miejskie. Rynek polski wytworzył swój typ swoisty, który, niestety, coraz bardziej zanika; uważam więc, że w odbudowanych miastach Polski przedewszystkiem powinien odżyć typ rynku polskiego. Rynek polski, to zazwyczaj plac mniej więcej prostokątny z ulicami wybiegającemi z jego narożników na cztery strony świata. Po środku rynku — ratusz (wietnica) lub baszta obronna (stołp. słup), która, z czasem utraciwszy pierwotne swe przeznaczenie, stała się wieżą ratuszową. Tutaj też stoją czasami składy miejskie (sukiennice, jatki i tym podobne budowle) dochód miastu przynoszące. Dookoła rynku domy z podcieniami, osłaniającemi przed sklepami towar, na pokaz wystawiony Podcienia poszczególnych domów łączą się w ogólną galerję, pod którą w dni targowe odbywa się główny ruch handlowy,

Rynki miast naszych były budowane według tego zasadniczego typu od Karpat aż po Bałtyk na wszystkich ziemiach rdzennie polskich lub w krajach, które rozwijały się pod wpływem kultury polskiej. Niepodobna w krótkim artykule opisać różne typy naszych domów podcieniowych, na które nawet obcy uczeni, jak Lutsch, Virchow i inni zwrócili uwagę, uznając w nich cechy polsko-słowiańskiego budownictwa. Podania wskazują, że rynek krakowski musiał posiadać podcienia; posiadał je Lwów, a prawdopodobnie i Warszawa. W Zamościu, w Cieszynie i w niektórych miastach śląskich ocalały dotychczas murowane galerje podcieniowe; w Kielcach, Sandomierzu, Tarnowie, Lesznie i t. d. ocalały w rynkach tylko niektóre kamienice z podcieniami, w innych je poburzono lub zamurowano akardy, zmieniając pierwotny, ich charakter. Drewniane domy podcieniowane w najróżniejszych często bardzo artystycznych odmianach istnieją we wszystkich miastach i miasteczkach naszych, tworząc malownicze grupy domostw, jak w Kazimierzu Dolnym, Lublinie i t. p., w wielu zaś miastach dotąd zachowały się podcienia drewniane dookoła całego rynku i wzdłuż ulic doń przylegających. Takie galerje podcieniowe widzimy w Rakoniewicach w Poznańskiem, w Szczekocinach, w Ciężkowicach, Krośnie i wielu miasteczkach na Podhalu, na Wołyniu i Podolu.

Zgrupowanie tych budowli w jedną malowniczą całość nadawało naszym rynkom charakter odrębny, który na całe miasto promieniował. Czas, moda przewroty polityczne i ekonomiczne zdziałały, że te nasze rynki całkowicie lub częściowo zatraciły swe cechy, przeistoczyły się, nabrały jakiejś kosmopolitycznej bezbarwności. Nadarza się obecnie jedyna w swoim rodzaju sposobność przywrócenia im dawnego typu; skorzystajmy z niej, by, przystosowując do nowych potrzeb życia myśli i kształty architektoniczne przez praojców naszych urobione, nawiązać zerwaną nić tradycji odwiecznego sposobu budowania miast polskich!!

Z kraju

☐ **J. E. Arcybiskup warszawski we Włocławku.** Do Włocławka przyjechał J. E. ks. Aleksander Kakowski. Wprost z dworca kolejowego Arcypasterz udał się do J. E. Biskupa Żdzitowieckiego. J. E. Arcybiskup warszawski zabawi kilka dni.

☐ **Z Włoszczowy** donoszą, że członkami Rady miejskiej mianowano tam 16 chrześcjan i 8 żydów; ławnikami magistratu dwóch chrześcjan i dwóch żydów.

☐ **Sztuczni rabini.** Dnia 8 b. m. rozpoczął się w Krakowie proces adwokata i 3 członków zarządu gminy żydowskiej w Nowym Sączu, oskarżonych o to, że wydawali fałszywe świadectwa młodym żydom, zaznaczając, że są oni rabinami, by ich w ten sposób uwolnić od służby w armii. Proces będzie trwał około 2 tygodni.

☐ **Awantura z wieprzkiem.** Pewien obywatel kupił w Gdańsku wieprzka, ważącego 130 funtów, a sprowadziwszy do domu, umieścił w wannie. Następnie zabrał się do rzezi, ale brak doświadczenia i niezręczność popsuły całą sprawę. W chwili bowiem, gdy zadał pierwszy cios swej ofierze, ta zakwiczała tak przeraźliwie, że niefortunny, a niewprawny rzeźnik cisnął nóż i uciekł z mieszkania, nie zamykając nawet drzwi za sobą. W ślad za nim wypadł zraniony wieprzek, lecz na schodach wpadł w ręce policji. Amator wieprzowiny będzie odpowiadał przed sądem.

OFIARY.

Na listę Nr. 86 złożyli zamiast powinszowań noworocznych pp. Sz. Rudowscy rb. 5.

Komisja Aprowizacyjna dla ludności chrześcijańskiej w Będzinie.

Stan Rachunków na 1 Marca 1917 r.

	Dt. Obroty	Ct.	Dt. Saldo	Ct.
Rachunek kasy	41196 74	29388 33	11808 41	
„ udziałów	500 —	15750 —		15250
„ towarów	20469 84	8013 22	12456 63	
„ sklepu mięsnego		433 09		433 09
„ bieżący różnych		11000 —		11000 —
„ biura zakupów w Sosnowcu	3800 —	1048 20	2751 80	
„ sum do zwrotu	1000 —		1000 —	
„ różnicy kursu	438 70	996 35		557 65
„ różnych wpływów		4 08		4 08
„ ruchomości	154 27		154 27	
„ sum przechodnich subsydjum od miasta		2000 —		2000 —
„ kosztów handlowych				
a) druki, księgi i kwitarjusze	503 72		503 72	
b) pensje pracow.	445 —		445 —	
c) komorne	125 —		125 —	
	68633 27	68633 27	29244 82	29244 82

UWAGA. Stały kurs marki przyjęto w stosunku 50 kop

Zarząd Komisji Aprowizacyjnej

Stanisław Szperling, Wł. Kłapcia, W. Wardzichowski, Paweł Wocke, E. Lange.

468

Sprawozdanie Sekcji Rozdawn. Odzieży w Sosnowcu za rok 1916.

Sekcja Rozdawnictwa Odzieży w Sosnowcu istnieje przy Chrześcijańskim Towarzystwie Dobroczynności od lat przeszło 15, w roku sprawozdawczym 1916 posiadała następujący czynny skład Zarządu: p. A. Rogalewiczowa—przewodnicząca Sekcji, p. J. Różycka—zastępczyni przewodniczącej, p. M. Jasińska — skarbniczka, p. Br. Jodkowska—sekretarka, i 3 czynne członkinie — pp. A. dr. Sawicka, M. Turska i Długokęcka

W roku 1916 tym obdarowano 3260 jednostek
wydano 8902 sztuk odzieży
w tym do przytułku Tow. Dobrocz. na ul. Dytlowskiej 971 sztuk, a do „domu Sierot imienia Sienkiewicza" — 130 sztuk

Znaczniejsze cyfry.		Obdarowane:	
Bucików wydano	1830	Kobiet	818
bielizny „	2105	Mężczyzn	312
sukienek i ubranek	1140	Dziewczynek	1103
odzieży męskiej i damskiej	1700	Chłopców	1027
palt, żakietów i okryć	630	razem	3260
pończoch	368		
czapek, kapeluszy, chustek	465		
poduszek, pierzyn, worków z pierzem	100		
fartuchów	174		
starzyzny różnej	133		

Sprawozdanie kasowe za rok 1916.

PRZYCHÓD:	Rb. k.	ROZCHÓD:	Rb. k.
Pozostałe z roku 1915-go	1161 27	Obuwie nowe i zelówki	9091 33
Z koncertu w lutym	260 35	Materjały na ubranka i sukienki oraz robota tychże	1458 17
Z głównego Zarządu Tow. Dobr. 4000 mk.	2004 00	Na ochronkę	96 25
Ofiara z Warszawy	500 00	Mieszkanie, zaprowadzenie elektryczności, reperacje, usługa, sprowadzanie rzeczy, kancelarja	402 11
„ z Magistratu m. Sosnowca	2500 00	Roznoszenie kwitów	12 00
„ od Towarz. Sosnowieckiego rosyj. mon 4500 = bonami	4612 50		
Różne ofiary	65 15		
Składki członkowskie	368 44		
Razem	11471 71	Razem	11059 86

Dochody wynosiły w 1916 roku 11471 rb. 71 kop.
Rozchody „ „ „ „ 11059 rb. 86 kop.
Pozostało na rok 1917 411 rb. 85 kop.

W tak znacznych cyfrach przedstawia się sprawozdanie Sekcji R. O. za rok 1916. Dzięki ogromnej pomocy w odzieży z Poznańskiego, można było wydać na samo obuwie przeszło 9000 rb. Rok bieżący zapowiada się mniej korzystnie. W ciągu Stycznia i Lutego wydano 909 sztuk odzieży, w tym obuwia 335 par, sukienek i ubranek nowych 215 sztuk, zelówek 55, koszul nowych 80 i 224 szt. starej odzieży, resztki z przysłanej w 1916 r. z Poznańskiego. Od 1-go marca zmuszeni byliśmy zamknąć rozdawnictwo z powodu wyczerpania wszelkich zasobów, gdyż po uregulowaniu znaczniejszych rachunków, za zużyte buciki i materjały w sumie 2000 rb., nie pozostanie w kasie literalnie nic. Tymczasem całe rzesze obdartych dzieci i kobiet domagają się pomocy, a okryć ich niema czem! Z każdym dniem widzimy rosnącą nędzę, a niestety na pomoc z Poznańskiego trudno już rachować. Cały ratunek w samopomocy miejscowego społeczeństwa! Prosimy o pomoc miłosiernych osób! Rzeczy najbardziej zniszczone, przerobione, oczyszczone w szwalni okryją zziębnięte członki biedaków. Wszelkie ofiary przyjmujemy z wdzięcznością ul Starososnowiecka № 12, mieszkanie p. A. Rogalewiczowej 471

Polsk. Bezp. Koło Gospodarcze

uprzejmie prosi swoich członków i sympatyków należących do 1 i 5-ej kurji o przybycie na ostatnie przedwyborcze zebranie w sobotę dn. 10 b. m. o godz. 8 wiecz. ul. Starososnowiecka 46—lokal szkoły handlowej. 477

Redaktor odpowiedzialny JOZEF OSKOLSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" ul. Dębińska nr. 7.

Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.